Nr 9. **Kraków, dnia 5-go września 1929.** **Rok III.**

ROBOTNIK-CHEMIK

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE, AL. Z. KRASIŃSKIEGO 16.

Redakcja i Administracja **Kraków** **Al. Z. Krasińskiego 16.**

Wychodzi 5-go każdego miesiąca.

PRENUMERATA: Numer pojedynczy **15 gr.** Kwartalnie . . . . **45 gr.**

Redaktor: **ZYGMUNT BOCIAN.**

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Na rozdrożu.

Klasę pracującą żywo interesuje każdy przejaw gospodarki i polityki wewnętrznej i zagranicznej kraju. Dzisiaj jednak nastały takie stosunki w Polsce, że wszystkie plany, dotyczące najżywotniejszych interesów Polski, kuje się za kulisami, za plecami opinji publicznej, bez współdziałania świata pracy. Do wiadomości opinji dochodzą tylko następstwa ukutych w. „cichości" planów. Wyniki tej zakulisowej roboty są przerażające. Świadczą one, że **„sanacja" rządzi nietylko bez klasy pracującej, ale przeciw klasie pracującej.**

Wyniki tych rządów wykazują, że drożyzna wzrasta z każdym dniem, że poziom życia robotniczego obniża się w zastraszającem tempie. Pomimo pory letniej notujemy wzrost bezrobocia nietylko całkowitego, ale i przedewszystkiem częściowego. Praca po 2—3 dni w tygodniu jest po fabrykach na porządku dziennym. Na domiar złego **zapomogi dla bezrobotnych** do tego stopnia okrojono, że na tę olbrzymią ilość bezrobotnych w Polsce tylko około 39 tysięcy ma prawo do zasiłków. **Tysiące robotników budowlanych** pozostają bez pracy z powodu wstrzymania przyrzeczonych już kredytów budowlanych. Robotnicy budowlani są również pozbawieni prawa zasiłków dla bezrobotnych, ponieważ nie mają możności przepracowania czasu, potrzebnego ustawowo do otrzymania zasiłków.

Łącznie z kryzysem budowlanym wychodzi na jaw **cała tragedja mieszkaniowa w Polsce.** Podług urzędowych danych wynosi zaległość mieszkaniowa w miastach około pół miljona izb, a przyrost ludności wymaga rocznie dalszych 70 tysięcy izb. Jeśli zważymy, że w r. 1928 wybudowano niespełna 20 tysięcy izb, a w roku bieżącym prawie że nic się nie buduje, to zrozumiemy, że **przeszło 300 tysięcy rodzin, przeważnie robotniczych, jest bez dachu nad głową, lub gnieździ się w nieludzkich warunkach.**

Fabrykanci, obszarnicy, instytucje państwowe i komunalne bezkarnie łamią **ustawy o 8-o godzinnym dniu pracy i o urlopach,** oraz przy każdej sposobności **obniżają nędzne płace robotników i pracowników,** zamiast wziąć pod uwagę słuszne żądania klasy pracującej, dotyczące choćby częściowej poprawy bytu. — Bez najmniejszych skrupułów ogłasza się **lokauty,** mające do reszty zgnębić wycieńczone szeregi robotnicze, podczas kiedy władze się temu widowisku bezczynnie przyglądają.

Ustawa o zabezpieczeniu na starość, mająca w pewnej mierze zabezpieczyć robotnika w czasie starości, została przez p. ministra Prystora wycofana z Sejmu. **Lecznictwem robotników** zajmują się komisarze p. Prystora, którzy albo nie umieją zarządzać Kasami chorych, albo też z całą świadomością niszczą tę tak niebywale ważną dla klasy pracującej instytucję społeczną.

Na całej linji prowadzi się politykę gospodarczą na rzecz klas posiadających. Robotnik i urzędnik przymiera głodem, a na polityce niskich płac i wysokich cen produktów kapitali-

ści zarobili duże miljony złotych. **Cena zboża jest niska, a cena chleba wysoka!** Gdzież się podziały władze, które winny te sprawy regulować?! Niezdrowe zyski koncernów, trustów i poszczególnych fabrykantów, oraz obszarnictwa — umożliwia **brak kontroli publicznej nad produkcją, której dotychczas bezskutecznie się domagamy.**

Klasa pracująca miast i wsi z troską spogląda na **brak zaufania,** jakiem darzą Polskę wielkie demokracje Zachodu, gdyż rozumie, że pożyczki nie mogą nam udzielić Węgry, lecz państwa, posiadające odpowiednie kapitały. — Wewnątrz kraju jest duży niepokój wśród narodu, gdyż z powodu **walki Rządu z Sejmem niewiadomo,** co może przynieść jutro. **Demoralizacja** życia społecznego i publicznego osiągnęła niebywałe rozmiary. Wszystko razem sprawia, że ludność pracująca na wsi i w miastach jest rozgoryczona do najwyższego stopnia. A nie trzeba zapominać, że byt Polski jest nierozerwalnie sprzęgnięty z klasą pracującą.

Obecny stan rzeczy jest groźny nietylko dla proletarjatu, ale dla Polski jako państwa, Polska jest na rozdrożu. Czas nawrócić z tej drogi.

Stefan Haupa.

Krzyk białych kart.

Za wychodzącym w Łodzi tygodnikiem Polskiej Partji Socjalistycznej „Łodzianin", powtarzamy poniższy artykuł omawiający konfiskatę listu tow. Bolesława Limanowskiego.

Sędziwy patrjarcha socjalizmu polskiego, senator Bol. Limanowski wystosował list otwarty do Prezydenta Rzeczypospolitej. — W liście tym wzywa Głowę Państwa, by wpłynęła na zmianę polityki sanacyjnej.

W imieniu trzech pokoleń przemawiał dostojny Starzec. W imieniu trzech pokoleń, które krwawym trudem znoiły się, — by ożyła Rzeczpospolita. Odpowiedzią na krzyk serdecznej udręki najszlachetniejszego serca jest białe milczenie skonfiskowanych kart dzienników, które ten list zamieściły. Czerwony ołówek cenzora z przestrachem skreślił poprzez cały obszar Polski słowa krwią miłującego serca ociekłe. Do weterana walk o Niepodległość przyszła Polska, o której marzył w męce 63-ciego roku i przez ćwierć wieku w śniegach Sybiru i trzymając w ręce niby berło władcze — ołówek cenzorski — powiedział:

— to nic — starcze — żeś przez wiek żył dla mnie. Nic to dla mnie nie znaczy. Nie wzrusza mię ani 63-ci rok, ani dwadzieścia pięć lat Sybiru, ani 1905-ty rok, ani twoja żórawia czujność i wiecznie miłością ku mnie gorące serce. Cóż z tego, że wypędzony ze wszystkich trzech zaborów tułałeś się po świecie, jak relikwję obnosząc mnie w piersiach. Cóż z niego? Ja ci dałam na starość przytułek ale milczeć masz! Wszystko, co dla mnie uczyniłeś, to nic. Ja Polska burżujska, Polska świszczącego dla fantazji... i koszarowej gwary, Polska karków pokornie przygiętych i patrjotów do posad trwożnie przyklejonych, ja mówię — tobie — starcze o białych włosach:

MILCZ

Jakże boli serce — Siwy Towarzyszu — na widok tak boleśnie zamkniętych ust Twoich!

Jakże boleśnie patrzą mądre i widzące oczy Twoje na Tę, ku której przez czas trzech pokoleń wyciągałeś wołające ręce!

Jakże serce boli, gdy o męce Twojej krzyczą białe plamy skonfiskowanych dzienników

Jakże wielka trwoga kurczy się w Twoich wybladłych źrenicach, lęk, by tępy cenzorski ołówek i przyszłości Rzeczypospolitej nie skreślił.

Patrjarcho Ty nasz — biały czujny żórawiu — czyż to do Ciebie woła przestraszony cenzor: „Milcz"?

Żali to Tobie zamykają te usta, które przez tyle dziesiątek lat nie umiały mówić, jak tylko o miłości kraju i miłości ludzi?

Czyżby to **Polska** nakazywała Tobie milczenie?

Ojczyzno obnoszona po ulicach w dniu parad, ojczyzno szlifów generalskich i brzęczących ostróg, ojczyzno tych, którzy więcej wierzą we własną wielkość niż w Polskę, to ty jedna mogłaś to uczynić!

Ty zawieszona na piersi złotym orderem, ty pozwalająca opluwać godność narodu, ty

podszywająca się pod imię Ojczyzny — ty jedna mogłaś to uczynić-

Nie — Czcigodny Starcze — to nie **Polska** zamknęła Ci usta.

Polska chłopów i robotników, Polska demokratyczna, z czcią słucha Twoich słów. Ona zaciśnie w pięściach dzień krzywdy Twojej, aż stwardnie on w głaz, który dla walczącego jutra będzie pociskiem nieubłaganym.

Polska chłopów i robotników kocha i podziwia Cię — Sędziwy Towarzyszu. Oto drzewa starzeją się i zapominają o latach owocowania, a serce Twoje wiecznie odradza miłością i owocem myśli duszę karmiących.

Jakże wielkim jesteś — wiekowy Strażniku Polski i Socjalizmu!

My wiemy dobrze, co mówią nieme Twoje usta, co mówi krzyk białych kart:

Czcigodny Towarzyszu!

Jeśli trzymasz teraz w rękach dzienniki o białych plamach i smutek szepcze Ci, że przecież podobna jest ta biel papieru do białości śniegu sybirskiego, to wiedz, że **w naszych piersiach czerwone serce,** i że starczy w nim krwi na ubarwienie zwycięskiego sztandaru, choćby chciano całą Polskę wybielić jak skonfiskowaną stronicę

A teraz — panie cenzorze — ro roboty! — Ołówek drży już ze strachu, by popaść w niełaskę. Do roboty

Skreśl pan — jeśli potrafisz — imię **Bolesława Limanowskiego** z ust i serc naszych i skonfiskuj co prędzej ten krzyk białych kart!

Racjonalizacja pracy a klasa robotnicza.

Referat tow. Naphtaliego, wygłoszony na IV. Kongresie Międzynarodówki robotników fabrycznych (chemicznych).

Kraków, w sierpniu.

W poprzednim numerze **Robotnika-chemika"** zamieściliśmy sprawozdanie z IV kongresu Międzynarodówki robotników fabrycznych (chemicznych), odbytego w końcu lipca b. r. w mieście niemieckiem **Hannower.** Dla braku miejsca musieliśmy odłożyć do numeru następnego naszego pisma niezmiernie ciekawy referat toy. **Naphtaliego,** który obecnie zamieszczamy.

Tow. **Naphtali** (czytaj: **Naftali**) jest jednym z najwybitniejszych znawców zagadnień gospodarczych świata powojennego i opinja jego jest wysoko ceniona nawet przez przeciwników. Tembardziej powinni się z wywodami tow. Naphtaliego zapoznać robotnicy chemiczni, zorganizowani w naszym Związku.

A oto treść referatu tow. Naphtaliego:

Jak długo istnieje gospodarstwo społeczne, tak długo istnieje **„racjonalizacja pracy".** Nie można powiedzieć, że przed wojną nie było racjonalizacji, że jest ona wynaleziona dopiero po wojnie.

„Racjonalizacja pracy", to znaczy **nastawienie procesu produkcji na jak największą wydajność pracy, na jaknajbezwzględniejsze wydobycie z robotników ich energji roboczej, istnieje tak dawno, jak dawno istnieje kapitalizm.**

A zatem nie „racjonalizacja pracy" jest nowością, tylko **nowością jest obecna jej forma.**

W niektórych krajach podczas wojny nastąpiło **rozprzężenie gospodarcze,** w czasie którego zarzucono także i nasilenie „racjonalizacji" osłabło. Tu leży powód, dla którego po wojnie, gdy **proces produkcji powrócił w stare swoje kapitalistyczne łożysko,** i gdy powrócono do starej kapitalistycznej metody wyciśnięcia z robotnika wszystkich jego sił — zdawało się nam przez chwilę, że mamy do czynienia z jakiemś nowem zjawiskiem. Tymczasem tak nie było. Ciężar, który dźwiga na swoich barkach klasa robotnicza nie jest nowy — nowe są tylko **formy** ujarzmienia robotników!

Po tem wszystkiem, co powiedzieliśmy o t. zw. „racjonalizacji pracy", należy ustalić jakie stanowisko wobec niej zajmujemy. Nie da się bowiem zaprzeczyć, nie jest to też naszym celem, że „racjonalizacja" rozumnie i po ludzku przeprowadzona, oznacza **postęp i usprawnienie metod pracy** i za taką racjonalizacją pracy wypowiadamy się bez zastrzeżeń. Gdy na przykład jakaś fabryka „racjonalizuje" swój system wytwarzania przez wprowadzenie nowych, doskonalszych maszyn, gdy rozszerza swój zakres działania wprowadzając obok **produktu głównego,** również wytwarzanie **produktów ubocznych** i przez to **potania** towary przez siebie wytwarzane bez uszczerbku w płacach i warunkach pracy robotników — wówczas jesteśmy **za** „racjonalizacją".

Ale jeżeli „racjonalizacja" — tak jak to niestety dzieje się w szeregu przemysłów i w szeregu krajów **(między innemi i w Polsce)** — opiera się głównie na **pogorszeniu warunków pracy robotników, — wówczas, rzecz prosta, jesteśmy przeciw „racjonalizacji"** dokonywanej nie pod kątem widzenia interesów całego

społeczeństwa, ale pod kątem widzenia interesów grupki kapitalistycznych wyzyskiwaczy!

To rozróżnienie powinni sobie robotnicy zapamiętać. Jesteśmy za **postępem, za rozwojem, zaudoskonaleniem metod pracy, nie pozwolimy jednak, by ten postęp dokonywał się kosztem życia i zdrowia klasy robotniczej.**

Nowy rozłam w związku czechowickim.

Według wiadomości otrzymanych z wiarygodnego źródła w Związku czechowickim został dokonany nowy rozłam, już nie przez „socjal-zdrajców" lecz przez samych „lewicowych" przywódców, którzy od jakiegoś czasu prowadzili ze sobą kłótnie i spory o swoje poglądy polityczne i przynależność partyjną.

Walkę rozpoczął generalny sekr. Związku czechowickiego Brauła przeciwko przewodniczącemu tego Związku Czumie, zast. przew. Bartoszkowi i zast. gen. sekr. Sumowi, i na jednym z posiedzeń prezydjum wykluczył przy skaptowanej sobie większości wszystkich wymienionych. Nadto napisał cały szereg odezw przeciwko Czumie nazywając go prowokatorem, szpiclem defenzywy i t. p. i odezwę tą wysłał do wszystkich Oddziałów „swego" Związku.

Zabrał maszynę do pisania, akta związkowe, pieczątki, znaczki wkładkowe i przeniósł swoją centralę do Warszawy.

Czuma natomiast rewanżując się za wykluczenie, zawiesił Braułę i Ćwika w prawach członków, lecz jak twierdzi w swoim okólniku Lp. 1055/29 posiada większość i uchwała ta jest prawomocną. Kto ma rację, a co najważniejsze większość, tego by nikt naprawdę nie odgadł, gdyż Brauła twierdzi że ma większość i Czuma to samo.

Teraz głównie chodzi o zdobycie wpływów pomiędzy robotnikami należącymi do tego Związku, i na tym polu toczy się zacięta walka o dusze robotnicze, które kosztem rozłamu dokonanego przez swoich przywódców mają ponieść nowe ofiary dla nasycenia ambicji tego czy innego przywódcy.

Dlatego uważamy za swój obowiązek przestrzec wszystkich robotników, którzy dotychczas jeszcze należeli do Związku czechowickiego przed następstwami jakie z tego mogą nastąpić, bo przecież nie znajdzie się chyba taki robotnik, któryby uwierzył w to, że fabrykanci o tem się nie dowiedzą, jeżeli tysiącami odezw się rzuca tak z jednej jak i z drugiej strony.

Wyciągcie robotnicy z tego nauczkę na przyszłość, co warty jest Związek, w którym pierwszą rolę odgrywa ambicja jednostki a nie interes klasy robotniczej.

Jednajcie nowych członków dla organizacji!

W sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Nadesłane od członków naszego Związku protesty, podpisane przez 3.371 robotników, przeciwko wycofaniu z Sejmu przez rząd projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, przesłaliśmy w dniu 2 września na ręce p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Wszystkie nasze Oddziały, które do tego czasu jeszcze nie nadesłały protestów, wzywamy, by najdalej do końca b. m. protesty te nam nadesłały.

Obowiązkiem członków Zarządu jest dopilnowanie, by wszyscy robotnicy protesty podpisali i by liczba podpisów nie była mniejszą od zatrudnionych w danym przedsiębiorstwie robotników.

„Jesteś za stary".

Coraz częściej obijają się o uszy robotników poszukujących pracy tragiczne słowa: „Jesteś za stary".

Słusznie zaznacza jedno z pism amerykańskich, że te zimne, lakoniczne słowa, budzą śmiertelny lęk w duszach starzejących się robotników i robotnic i wywołują w mózgu takie same refleksje, jak wyrok śmierci, ogłoszony skazańcowi. Wyrzucenie robotnika z pracy dlatego, że jest „za stary" — równa się w wielu wypadkach istotnemu skazaniu go na śmierć, gdyż z doświadczenia własnego wiemy wszyscy — że proletarjat w olbrzymiej większości wypadków niema zabezpieczonej starości.

Za stary jesteś bracie robociarzu w 40-tym. 45-tym roku, który właściwie powinien być najpiękniejszym okresem życia ludzkiego, bo wtedy dopiero dojrzewa w pełni nasz umysł, bogaci jesteśmy w doświadczenie, które jest największym nauczycielem człowieka. Kapitaliście jednak mózg robotniczy nie jest już dzisiaj potrzebny, gdy robotnik został zamieniony w mechaniczny automat, obsługujący maszynę. Tam potrzebna jest zwinność rąk, sprawność żywego „kółeczka" maszyny, a mózg wymagany jest tylko o tyle, aby się potrafił do maszyny dostosować, aby za jej ruchami potrafiła myśl nadążyć.

Dlatego właśnie, choćbyś nie wiem jak wzbogacił swój umysł, choćbyś się stał mędrcem życiowym, usłyszysz wcześniej lub później od kapitalisty hiobowe „jesteś za stary", które skurczem śmiertelnego przestrachu przejdzie ci po członkach i zaczniesz sobie uprzytamniać, że oto dobiegłeś do mety i... nie jesteś już potrzebny temu społeczeństwu, któremu oddałeś najlepsze swoje siły, gromadząc bogactwa, a ono cię wzamian okłamywało gadaniem o „jednakowej dla wszystkich" szansie, dając ci teraz kopniaka jak psu, gdyś już siły sterał na uczciwej pracy...

Taka przeklęta dola będzie udziałem robotników dopóki się pozwolą wodzić na pasku perfidnej obłudzie kapitalistycznej, sączącej im w duszę zabójczą truciznę kropla po kropli z łam burżuazyjnej prasy, którą niestety podtrzymują i któ-

ra stanowi dla nich codzienną lekturę, bo nie doceniają znaczenia swojej własnej prasy robotniczej i własnej klasowej organizacji.

Jak już o tem pisaliśmy w „Robotniku Chemiku“, rząd obecny wycofał z Sejmu pod naciskiem kapitalistów **projekt ustawy o ubezpieczenie robotników na starość i o ubezpieczeniu wdów i sierót po robotnikach.** Czyn ten powinien się spotkać z jednomyślnym, jaknajbardziej stanowczym protestem klasy robotniczej. Jak Polska długa i szeroka, powinno rozbrzmieć hasło: „Precz z kapitalistyczną „racjonalizacją“ pracy opartą między innemi na pozbawianiu chleba starych robotników, których się wyrzuca na bruk bez żadnego zabezpieczenia! **Domagamy się zabezpieczenia na starość“!**

(Obszerniej sprawę racjonalizacji pracy omawia referat tow. **Naphtaliego,** który zamieszczamy w tym numerze „Chemika“).

Na pobojowisku pracy.

Ofiary niedbalstwa i lekceważenia życia robotników.

Prasa doniosła o wstrząsającej katastrofie, jaka miała miejsce w kopalni węgla „Hildebrand“ na Górnym Śląsku. **Szesnastu górników zginęło w podziemiach tragiczną śmiercią.** Katastrofy w kopalniach polskich nie są rzadkością, niemal codziennie notuje prasa hiobowe wieści z zagłębia weglowego, donosząc o rozlicznych ofiarach. Robotnicy giną jak muchy w czeluściach kopalń i zawsze pisma stwierdzają, że nieszczęścia te spadają na ludzi ciężkiej pracy z winy niedostatecznego zabezpieczenia ich pracy i życia przez zarządy kopalń.

Dowiadujemy się o ofiarach niedbalstwa i lekceważeniu życia ludzkiego, ale nie słyszeliśmy, aby winni tych katastrof byli pociągnięci do odpowiedzialności, aby wydano jakieś „sanacyjne“ zarządzenia, któreby bodaj na przyszłość życia ludzkie chroniły.

Statystyka nieszczęśliwych wypadków stale rośnie, ofiar na froncie pracy coraz więcej.

Gdy w roku 1924 Inspekcja Pracy zarejestrowała 8.903 nieszczęśliwe wypadki w pracy, to w roku 1926 było ich już 11.097, a w roku 1927 cyfra **ta doszła do 27.806** w tem **453 wypadki śmiertelne.** W samem górnictwie w roku 1927 zarejestrowano 3.675 wypadków, z tego **50 śmiertelnych,** podczas gdy w roku poprzednim było wypadków w górnictwie 2.735, z czego 34 śmiertelne. Nie znamy jeszcze statystyki za rok 1928, ale sądząc z tego, co dochodzi do wiadomości publicznej, cyfry będą jeszcze więcej przerażające.

Co się robi, aby temu dziesiątkowaniu robotników zapobiec?

Dzienniki doniosły, że Prezydent Mościcki, min. Prystor i Kwiatkowski i woj. Grażyński na otarcie łez rodzinom ofiar ostatniej katastrofy na Śląsku, przeznaczyli 29 tys. złotych. Ten wzruszający gest dygnitarzy państwowych zawdzięczają te rodziny temu, że byli oni przypadkowo na Śląsku. A gdzie setki innych rodzin? Czy to miłosierdzie rozwiązuje sprawę?

Co robi p. Prystor, jako minister pracy, aby tych nieszczęść nie było?

Dotąd wycofał z Sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, likwiduje samorządy ubezpieczenia społecznego, bo **zadużo (!)** na rzecz potrzebujących pomocy świadczyły. A tymczasem na pobojowisku pracy coraz wiecej trupów, coraz więcej płaczu i żałoby.

Trwająca ośm tygodni walka w przemyśle metalowym na Sląsku Cieszyńskim zawieszona.

Wznowienie pertraktacyj na początku września. — Mowa będzie tylko o podwyżce płac.

Walka wybuchła w odpowiedzi na atak przemysłowców, którzy chcieli obniżyć dotychczasowe płace, znieść zbiorową umową objęte procenta w czasie trwania choroby jako korzystniejsze od przewidzianych § 1154 B. wreszcie, dążyli oni do zawarcia umowy na przeciąg jednego roku z uwzględnieniem proponowanych przez nich zmian wielce krzywdzących robotników, a które przewidywały obniżkę dla niektórych kategoryj płac 25 do 30%. — **Solidarność panująca wśród strajkujących, jak również zlokautowanych, była godną podziwu!**

Stojące poza walką chadeckie związeczki, w ostatnich dniach przed zlikwidowaniem zatargu, organizowały bojówki łamistrejków, na szczęście paraliżowanych przez naszych towarzyszów. Zawieszenie broni nastąpiło w dniu 10 sierpnia, przy udziale zastępcy Ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Ulanowskiego, na następujących warunkach:

1) Dotychczasowe warunki pracy i płacy, objęte umowami, pozostają w mocy z tem, że w dniu 16 września b. r. wszczęte będą ponownie pertraktacje, na temat podwyżki płac.

2) Z powodu udziału w strajku, żadna ze stron nie może być poszkodowaną.

3) Do pracy będą przyjęci wszyscy robotnicy bez wyjątku i za strajk nikt szykanowanym nie będzie.

Tyle w protokóle! Musimy stwierdzić, że przez walkę, obronili robotnicy dotychczas osiągnięte zdobycze, utrzymali płace, nie dali sobie odebrać procentów, jakie na tym tylko terenie obowiązują dzięki sile klasowo zorganizowanych robotników,

a co najważniejsza, że wszyscy robotnicy, nie wyłączając delegatów związku, do pracy powrócili, a wszakżesz przemysłowcy teroryzowali przywódców związkowych przez ich bezpodstawne z pracy wydalanie. Przez walkę, zapewniliśmy sobie, że po 16 września uzyskamy podwyżkę płac, mając gwarancję p. Ulanowskiego. **Na wypadek niekorzystnego załatwienia, przez znikome przyznanie procentów, wznawiamy walkę, która w skutkach może być więcej niebezpieczną od dotychczasowej, bowiem do walki stanęłyby wszystkie klasowe związki.** Związek nasz, sam jako, taki, był też bezpośrednio zainteresowany w całej akcji, gdyż jeden z Oddziałów, mianowicie Walcownia Metali w Dziedzicach, do Związku naszego należący, strajkował. W fabryce zatrudnionych jest około 400-tu robotników. **Wszyscy solidarnie wytrwali do końca walki!** Znalazło się wprawdzie kilku warchołów z chadekami, Żoczkiem i Machalicą na czele, ale była to kropla wody w morzu, nic zupełnie nie znacząca, bo kiedy smarkaty polityk, Machalica zwany (Sokół), na jednem ze zgromadzeń chciał przemawiać za powrotem do pracy, byłby biedak oberwał porządnie, gdyby tow. Rusinek, nie obronił go. Obecnie, wrą gorące przygotowania na wypadek, gdyby walka na nowo podjęta została, a któraby, o czem na wstępie piszemy, objęła wszystkie gałęzie przemysłu, strajkiem generalnym. **To była tylko próba i miara sił! Teraz czekamy na ostateczny wynik! erka.**

Z Fabryki „Berson".

Dobrze jednak przysłowie mówi: „że jeżeli Pan Bóg chce kogo ukarać, to mu rozum odbierze". Tak zdaje się zostali ukarani pp.: Piekarski Marjan, Nowak Franciszek i Gorączko Stanisław, którzy chcąc się podlizać kierownictwu fabryki „Berson", na gorąco zaczęli zakładać jakiegoś potworka, który się ma nazywać organizacją B. B., i w tym celu rozpoczęli agitację pomiędzy robotnikami i robotnicami, lecz taka głupią i demagogiczną, że nikt w to nie chce wierzyć, a nawet zdaje się, że sami wymienieni przywódcy temu nie wierzą, lecz szukają naiwnych, by przy ich ogniu **swoją pieczeń upiec.**

Czy im się to uda, to **zależy od robotników i robotnic,** którym zostawiamy wolną rękę i sąd w tej sprawie.

Przecież nikt z was nie uwierzy takim głupstwom jakie głoszą nowi zbawcy, że jeżeli kto będzie należał do związku B. B. to go fabrykant niema prawa zredukować. **Takiej ustawy nie znamy,** i do tej chwili nie widzieliśmy.

Albo „że jeżeli kto będzie płacił do związku B. B., to po roku ten związek mu **wróci wszystkie wkładki,(?!)** i jeszcze **procent od tego wypłaci"(?!)**

Takie historyjki mogą tylko opowiadać ludzie, którzy kandydują do Kobierzyna.

Musimy napiętnować tych panów, za ich postępowanie i donosy na niektórych naszych członków, którzy przeciwstawiają się warchołom, jakoby to byli główni przywódcy ostatniego strajku i oni buntowali robotników do tego strajku itp., by tym sposobem wskazać kierownictwu kogo ma wydalić i pozbyć się niewygodnych sobie, robotników uświadomionych, by nareszcie mniej uświadomionych robotników i robotnic mogli spokojnie żerować.

Dlatego ostrzegamy wszystkich robotników i robotnice przed wymienionymi osobnikami, którzy mogą was doprowadzić tylko do nieszczęścia, by nie dawali im żadnego posłuchu, i jak od zarazy stronili, oraz na każdym kroku okazywali pogardę warchołom, którzy na nic innego nie zasługują.

Wynikiem ich warcholskiej roboty jest już to, że dyrekcja widząc pewne zamieszanie pomiędzy robotnikami i robotnicami, do tej chwili jeszcze nie wypłaciła za godziny nadliczbowe, a nawet nie zawiadomiła kiedy w tej sprawie ma być definitywna konferencja.

Jeszcze jedna Cementownia
w naszym Związku.

Dnia 18 sierpnia odbyło się liczne zgromadzenie robotników cementowni „Wołyń" i robotników rampy przeładunkowej w Zdołbunowie, na którem to zgromadzeniu zapadła jednogłośna uchwała **przystąpienia do naszego Związku.**

Cementownia ta niedawno jest w ruchu, to też żadnej tam nie było organizacji, a przez to samo robotnicy są bardzo pokrzywdzeni, bo fabrykant płaci według swojego uznania.

Gdy się kierownictwo fabryki dowiedziało, że robotnicy uchwalili zbudować organizację klasową, rozpoczęli dziki atak na robotników, grożąc redukcją, nazywając nasz Związek komunistycznym i bolszewickim, ażeby tym sposobem odstraszyć robotników od prawdziwej klasowej organizacji, stojącej na straży interesów robotniczych, zaś w miejsce naszej organizacji obiecują zbudować robotnikom jakąś organizację chrześcijańską, która ma im poprawić warunki pracy i płacy.

Nie dziwimy się kierownictwu fabryki, że chce robotnikom zakładać organizację **sobie wygodną,** gdyż przysłowie wyraźnie mówi: **„swój do swego"**, a że swój swojemu krzywdy jeszcze nie zrobił, to też i **organizacja chrześcijańska subwencjonowana przez fabrykantów i obszarników krzywdy fabrykantowi nie zrobi,** bo się będzie więcej troszczyła o jego kieszeń, aniżeli o robotników.

Dlatego robotnicy powinni **bojkotować wszystkie organizacje zakładane przez fabrykantów,** a stać twardo przy założonej **organizacji klasowej,** w której są zorganizowani wszyscy robotnicy cementowi, bo tylko wspólnemi siłami mogą wywalczyć sobie lepsze warunki pracy i płacy.

NA BUDOWĘ DOMU ROBOTNICZEGO W SKAWINIE

kwitujemy otrzymane subsydjum od Oddziału Żywiec II. — 100 zł. i z Oddz. Dobra — 20 zł. Wzywamy wszystkie oddziały, które otrzymały cegiełki do rozsprzedaży, o zwrot takowych, lub nadesłanie pieniędzy za sprzedane **Komitet.**

Z RUCHU SZKLARZY.

ZWIĄZEK HUT SZKLANNYCH ODMAWIA PODWYŻKI.

Związek Hut pisze nam, że sprawę zawarcia umowy zbiorowej uważa narazie na nieaktualną, czyli każe nam czekać niewiadomo dokąd. — Ponadto oświadcza, iż przyznanie podwyżki jest niemożliwe.

Odmowną odpowiedź fabrykantów tłumaczymy sobie następującemi względami.

Fabrykanci chcą zwlekać z odbyciem pertraktacji w sprawie podwyżki, aby jej w tym roku nie dać wogóle.

Liczą na to, że w hutach rozszerzy się trzecia organizacja t. zw. B. B. S., która do reszty rozbije i pokłóci robotników, albowiem taki jest cel B. B. S.

Odmowa podwyżki jest wywołana także fatalnym strajkiem na hucie „Hortensja" i „Kara", wywołanym lekkomyślnie przez Związek Szklany, który to strajk został przez samych przywódców strajku złamany i przegrany.

Strajk ten bardzo osłabił robotników Piotrkowa i ujemnie odbił się na wszystkich hutach. — Związek Szklany osiągnął swój cel, bo przez strajk w Piotrkowie chciał pokrzyżować plany naszemu Związkowi, podstawić nam nogę, abyśmy nie przeprowadzili podwyżki dla robotników, bo wówczas wszyscy robotnicy przeszliby do naszego Związku. Przyznać musimy, że cel rozbicia naszej akcji o podwyżkę płac we wszystkich hutach szkła — powiódł się Związkowi Szklanemu. — Wprawdzie dużo stracili na tem robotnicy.

Dlatego musimy z całą mocą napiętnować warcholstwo przywódców Związku Szklanego, którzy sami nic nie mogą dla robotników wywalczyć, ale i drugiemu Związkowi nie pozwolą tego uczynić.

Wreszcie Związek Hut snać uważa, że robotnicy dziś są tak rozbici, słabi, szczególnie po przegranym strajku w Piotrkowie, że nie są zdolni do walki o podwyżkę płac.

Wobec odmownej odpowiedzi Związku Hut na nasze żądania, nie myślimy bynajmniej zrezygnować z walki o podwyżkę płac i o zawarcie umowy zbiorowej.

W tym celu podejmiemy odpowiednie kroki, o czem później poinformujemy Oddziały, aby wcześniej nie informować naszych wrogów o naszych zamiarach.

W tych hutach, gdzie postawiliśmy żądania podwyżki wcześniej, przed wniesieniem żądań dla wszystkich hut, przedsięwzięliśmy starania, aby lokalnie uzyskać podwyżki płac.

Prosimy Zarządy Oddziałów, aby zechciały przesłać nam swoją opinję co do sposobów walki o zbiorową umowę i podwyżkę płac.

Precz z warcholstwem!

Robotnicy fabryk szklanych obałamuceni przez tak zwaną lewicę P. P. S., która nie prowadziła walki z kapitalistami tylko ujadała na klasowy ruch zawodowy i Polską Partję Socjalistyczną odczuli te robotę na własnej skórze.

Kapitaliści wzmocnili się, a w każdej chwili czując za sobą poparcie obecnego rządu, grożą robotnikowi i t. d.

To też świadomi robotnicy chcą już wreszcie skończyć z warcholstwem i rozbijacką robotą organizują się w Sekcji Szklanej Centralnego Związku Rob. Przem. Chemicz. (z siedzibą w Krakowie).

Tak zrobiła już znaczna część robotników huty „Stradom".

Ale to nie wystarcza! Trzeba, aby do tej organizacji wstąpili wszyscy robotnicy i to nietylko „Stradomia", ale także huty „Barbara" i „Paulina", bo gdzieindziej już praca organizacyjna wre.

Gdy wszystkie huty będą zorganizowane w jednym Centr. Związku wystąpimy do walki o **umowę zbiorową.**

Trudniej przyjdzie zorganizować się robotnikom huty „Paulina", których obsiadło frackie robactwo, ale przy dobrych chęciach wszystko się zrobi.

Pamiętajcie robotnicy o haśle: „Jednością silni".

Roman Szyda.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Z JASIELSKIEGO.

W dniach 10, 11, 13 i 14 sierpnia odbyły się zgromadzenia w Limanowej, Dobrej, Gliniku Marjampolskim i Ropicy Polskiej, na których to z ramienia Centrali referował tow. **Matula**, zaś w Gliniku Marjampolskim i Ropicy Polskiej także tow. poseł **Ciołkosz.**

Referenci przedstawili zgromadzonym obecną sytuację gospodarczą, która stwarza coraz gorsze warunki egzystencji robotniczej, zamachy na dotychczasowe zdobycze, łamanie obowiązujących ustaw, **wyzysk robotników niezorganizowanych** lub posiadających **słabe organizacje klasowe,** oraz wycofanie projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość wniesionego przez poprzedni rząd do Sejmu a wycofanego przez „sanacyjnego" ministra p. **Prystora.**

Po referatach uchwalono na wszystkich zgromadzeniach jednogłośnie rezolucje **protestujące przeciwko wycofaniu projektu ubezpieczenia robotników na starość i wzywającą rząd do natychmiastowego wniesienia tegoż projektu do Sejmu.**

Nadto uchwalono domagać się od p. ministra pracy i opieki społecznej utworzenia Obwodowego Inspektoratu Pracy w **Nowym Sączu** i Sądu Pracy w **Jaśle.**

OŚWIĘCIM FABR. „SOŁA"

Jak w każdej fabryce znajduje się parszywa owca, tak i u nas mieliśmy takiego, który na każdym kroku szpiclował robotników i donosił dyrekcji o takich czy innych posunięciach robotników, skutkiem czego dyrekcja zwolniła jednego naszego towarzysza z pracy bez żadnego wypowiedzenia.

Robotnicy nie mogąc dłużej tolerować wybryków pupila dyrekcji postanowili stanąć w obronie wyrzuconego i tego samego dnia **zastrajkowali** domagając się przyjęcia tegoż z powrotem.

Po dwóch godzinach strajku dyrektor **zgodził**

się na przyjęcie, lecz robotnicy postawili warunek, że nadal ze szpiclem i donosicielem nie mogą pracować, i dlatego żądają usunięcia tego z pracy. Nie pomogły tłumaczenia dyrektora, gdyż robotnicy przy swoim żądaniu stali twardo, co dyrektor widząc, rad nie rad **musiał go natychmiast zwolnić**, chcąc by robotnicy do pracy wrócili.

Niechaj robotnicy innych fabryk wezmą sobie wzór, co może zdziałać silna organizacja klasowa.

WYZYSK ROBOTNIKÓW W FABRYCE P. SCHMEIDLERA W KRZESZOWICACH

W fabryce sztucznego marmuru „Terrabona—Terravozza" w Krzeszowicach (własność pana Schmeidlera, panują niesłychane stosunki. Praca ciężka trwała do 16 godz. na dobę bez dodatkowego, ustawą przewidzianego dodatku. Dopiero od chwili zorganizowania się robotników wprowadzono 8 godzin. Płace za pracę wynoszą od 3.70 do 4.50 zł. dziennie. Traktuje się robotników jak bydło: majster Chyk Jan, sprowadzony z Dobromila, nazywa robotników bydłem, odzywa się do robotników: „wy, bydło, nie ludzie". Urlopów wogóle nie wydaje się, choć niektórzy pracują po kilkanaście lat. Rygor w pracy przechodzi wszelkie ludzkie granice. Za najdrobniejsze przewinienie, często urojone przez majstra, robotnicy są wydalani bez 14-dniowego wypowiedzenia i odszkodowania.

Robotnicy, nie mogąc dłużej znieść takiego wyzysku pracy i nieludzkiego traktowania, zorganizowali się w Centralnym Związku rob. przem. chemicznego. Fakt ten wywołał wybuchy gniewu ze strony p. Schmeidlera, który spostrzegł, że nadszedł kres bezprawia i wyzysku. W sobotę 17 bm. zagroził on robotnikom wydaleniem wszystkich z pracy i sprowadzeniem innych z Dobromila.

Groźbę swoją wykonał i wysłał majstra Chyka do Dobromila, który przywiózł kilkunastu robotników, obiecując im po 10 zł. dziennego zarobku, który nie został im wypłacony, a co najważniejsze, że nie dano tym robotnikom żadnego mieszkania, lecz śpią pod gołem niebem lub w szopie.

Taką walkę prowadzą kapitaliści z niewygodną sobie organizacją, która nie pozwala robotników wyzyskiwać i stoi na straży ustaw socjalnych, które to kapitaliści na każdym kroku łamią.

Co do sprowadzonych robotników z Dobromila, to zapytujemy Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Starostwo w Chrzanowie, czy w Krzeszowicach i okolicy nie ma żadnych bezrobotnych, którzyby mogli podjąć pracę u p. Schmeidlera, lecz potrzeba sprowadzać robotników aż z Dobromila,

Dlatego, że p. Schmeidlerowi jest niewygodna organizacja, przeto woli sprowadzić robotników z innego powiatu, bo wie doskonale, że robotnicy z powiatu chrzanowskiego bez organizacji by się nie obeszli, a tym samym powiększać bezrobocie.

Sądzimy, że władze pouczą tego pana gdzie należy się zwracać jeżeli potrzeba robotników, i nie pozwolą na takie czy inne samowolne wybryki fabrykantów.

MILÓWKA.

W fabryce papieru „Milówka", pow. żywieckiego, gdzie w roku ub. założono Oddział naszego Związku, stosunki uległy wprawdzie znacznemu polepszeniu, wymagają one jednak nadal gruntownej i radykalnej zmiany, ciągłego czuwania nad rozbrykanym fabrykantem p. Skarbkiem, który zawartej pomiędzy nim a związkiem umowy nie dotrzymał, zwolnionych za strajk mimo nakazu ze strony inspektoratu pracy w Białej do pracy z powrotem nie przyjął (tow. Łasut) ani też nie wypłacił robotnikom odszkodowania za godziny nadliczbowe. Podwyższone w robu ub. płace (były okropnie niskie) są bodaj, czy nie najniższe w okręgu naszym, robotnicy więc, na odbytem w dniu 25 sierpnia zgromadzeniu postanowili jednogłośnie nowe wysunąć żądania.

Pan Inspektor Pracy odwiedzając rzadko Zakład, mógł jednak dostrzec, że maszyny obsługiwane są przez 16-letnich chłopców, wykonywujących pracę, ustawą im zabronioną. Niedopilnowano również ze strony Inspektoratu, by w myśl umowy zostali wypłaceni robotnicy: Łasut (14 dni odszkodowania), Motyka Karol i Kalfas Jan (100% dodatku za pracę w święta). Nie załatwioną została również sprawa z robotnikiem Wichrem Franciszkiem, który w roku 1927 nieszczęśliwemu uległ wypadkowi. Robotnik ten w 83% niezdolny do pracy, będąc nisko ubezpieczonym, pobiera obecnie 36 zł. 46 gr. miesięcznej renty i mimo przyrzeczonej posady w charakterze stróża (jedną ręką nie włada zupełnie), w fabryce p. Skarbka, posady do dziś dnia nie otrzymał.

Artykułem tym, pragniemy przypomnieć p. Inspektorowi Pracy o zadaniach i roli jaką nakłada nań ustawa i niechże z przysługujących mu praw korzystając, surowo winego ukarze. Gdyby ostateczna z Jego strony interwencja w tej materji, pozytywnego nie dała załatwienia, sprawę skierujemy na drogę sądową. Podane fakta wzruszą napewne serce Inspektora i sprawą tą rozsądnie i energicznie pokieruje. Domagamy się tego stanowczo i niezwłocznie. **Erka.**

SKŁADKI NA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW W DZIEDZICACH.

Oddział Dziedzice I. 228.20 zł., tow. Zieleźnik, naczel. gm. Czechowice po raz drugi 100, Eisenberg, sekr. gm. 25, Paweł Schenebaum 5, Jan Stojak 5, robotnicy cegielni Zipsera 12, % ze sprzedaży książek 18.90, Koło ZZK. Dziedzice 200, górnicy z Bielszowic 30.10, Kop. Król. Skarbofern pole półn. 124.55, z nieznanej kopalni 106.40, Łaziska Górne „Bradda 72.50, Klimzowiec 15, „Aleksander" 36.20 tow. Piotrowski na listę 100, kop. „Maks" 40.10, tow. St. Wolicki 28.65. Razem zebrano 1.144.10 zł. Wszystkim robotnikom i robotnicom tow. kolejarzom, górnikom, tow. Zieleźnikowi i innym, tow., którzy pospieszyli walczącym z tak wydatną pomocą, komitet strajkujących składa na tym miejscu serdeczne podziękowanie.

Antoni Biernat. **Antoni Kaspruch.**

Nakładca: **Centralny Związek Robot. Przemysłu Chemicznego** w **Rzeczpospolitej Polskiej.**
Wydawca i odpow. redaktor: **Kazimierz Rusin.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Henryka Schiffa.